

Co Słychać



Nr. 9

10-III-1942

6^D

NOWOŚĆ!

EUROPA ŚRODKOWO - WSCHODNIA W GOSPODARSTWIE ŚWIATOWEM Henryk Tennenbaum

Cena 7s. 6d.

do nabycia w księgarniach
M. I. KOLIN (Publishers) LTD.

TREŚĆ NUMERU

1. ZYWIOŁOWA ARGENTYNA str. 191 4. WALKA O ZDROWIE DZIECI str. 204
 2. 51. HIGHLAND DIVISION " 198 5. JESZCZE O SINGAPORE ... " 207
 3. EKONOMISTA POLSKI ... " 202 6. "PROBA INTELIGENCJI" ... " 209
 7. HUMOR BRYTYJSKI str. 211
-
-

"CO SŁYCHAĆ"

Tygodnik zawierający streszczenia książek i artykułów, drukowanych w wydawnictwach brytyjskich, amerykańskich i ewentualnie innych, dotyczących obecnej wojny i dominującej roli broni panc. w tej wojnie,—wydawany na podstawie zezwolenia Dowódcy Polskiego Korpusu w Szkocji z dnia 20. września 1940. Nr. 2523/Prop. i Ośw. 40



Polish Weekly Digest, containing condensations of British & American books and papers, concerning the World War No 2. and the predominant role played in it by the Armoured Forces,—published with the approval of the G.O.C. Polish Army Corps in Scotland.

CENA NUMERU 6d. PRENUMERATA KWARTALNIE 6/-
 REDAKCJA I ADMINISTRACJA :
 43, CHARLOTTE SQUARE, EDINBURGH.

Advertising Offices:
 THE CARLTON BERRY CO.
 Phone: ABBey 5108.

LONDON, W.C.2.
 437, Grand Buildings,
 Trafalgar Square.

ŻYWIŁOWA ARGENTYNA



Argentyna jest krajem wielkim, ciekawym, dla nas Europejczyków, bardzo egzotycznym. Jest krajem ogromnych różnic społecznych, dobrobytu i nędzy sąsiadujących ze sobą o miedzę. Jest krajem, w którym arystokracja rodowa korzenie swoje wywodzi z przemysłu mięsnego, z ogromnych posiadłości ziemskich i z najbardziej ekskluzywnych klubów na świecie. Życie Południowej Ameryki, a Argentyny w szczególności pociąga Europejczyków. Złepok przeróżnych narodów powstały z emigracji tworzy tron ludności tego kraju.

Streszczając artykuł o Argentynie, jaki ukazał się w numerze styczniowym "READER'S DIGEST", chcemy dać naszym czytelnikom krótki rzut oka na to jak ta Argentyna naprawdę wygląda czem żyje i co ją interesuje dziś w czasie wojny.

/Z.N./ - Argentyna to najmniej amerykański twór z całego amerykańskiego kontynentu. Jest ona państwem bogatym i potężnym, w którym zarówno instynkty ludzkie jak i stosunki handlowe oraz zarzewia rewolucji bywały przeważnie pochodzenia europejskiego. Jest to kraj niezwykle ambitny, obraźliwy, nieznośny żadnych złośliwości i docinków, bardzo nacjonalistyczny i z tego nacjonalizmu dumny, z wypisanym na swoich sztandarach hasłem przodującej misji, jaką ma do spełnienia w tej części globu; misji państwa dominującego pod każdym względem, a przede wszystkim gospodarczo i militarnie nad innymi krajami Południowej Ameryki. Argentyna robi wrazenie państwa w całości przeniesionego z Europy. Królem, którego czci jest byk, królową, którą kocha Buenos Aires. Jest trudną do zrozumienia dla obcych, a jednocześnie przyciągająca swoją tajemniczością i ciekawym obliczem.

Zacznijmy ten opis od królowej. Buenos Aires jest stolicą, która ma zupełnie niezwykły i niespotykany w żadnym innym mieście ruch uliczny swoich dwóch i pół miliona mieszkańców. Ulice są pozbawione wszelkiego rodzaju sygnalizacji świetlnej dla regulacji ruchu. Kiedy wzorem innych stolic świata światła te wprowadzone zostały i w Buenos Aires, próba ta skończyła się fiaskiem. Na światła nikt nie zwracał uwagi, a ilość wypadków zamiast zmniejszyć się powiększyła. Tego rodzaju dyscyplina uliczna nie odpowiada psychice Argentyńczyka. Zato autobusy miejskie budzą postrach szczególnie wśród nowoprzybyłych. Mieszkańcy nazywają je dobrodusznie "narzędziami śmierci", a szoferów ich - mordercami.

Argentyna przechodzi dzisiaj bardzo błęboki kryzys; kryzys ten nie jest ani natury politycznej, ani gospodarczej, jakkolwiek wojna bardzo mocno uderzyła potężne przedsiębiorstwa eksportowe. Jest on kryzysem duchowym. Źródłem jego stał się upadek Francji. Każdy Argentyńczyk z t. zw. lepszej sfery, człowiek kulturalnie i intelektualnie stojący na pewnym poziomie, uważał zawsze Paryż za swój duchowy dom. Ludzie ci nie tylko, że nie używali w życiu codziennym języka hiszpańskiego, lecz rozmyślnie unikali go, nie czytając ani gazet ani książek inaczej jak po francusku. Nauka, literatura, sztuka to wszystko płynęło z Francji. Oslawiona dzielność żołnierza francuskiego stawała się jakgdyby sławą na użytek wewnętrzny. I oto nagle oś trzasło, Europa załamała się, Francja upadła, ów duchowy import zamarł i wartości wyznawane od pokoleń straciły swoją wagę. Argentyńczyk jest zgubiony i przestraszony. Widzi około siebie pustkę. Po omacku szuka dla siebie schronienia. Do tego kompleks niższości wobec Stanów Zjednoczonych mający swoją przeciwwagę w oparciu o kulturę łacińską, wzrósł niepomierne. Upadek Francji wytrącił Argentynie spod nóg podpórkę, która była jednym z głównych czynników pozwalających na utrzymanie równowagi.

Argentyna stworzyła jeden z najbardziej rozwiniętych na świecie systemów samowystarczalnych posiadłości ziemskich. Posiadłości te utrzymywały się z istnienia t. zw. "estancias" czyli rodzaju ogromnych hodowli byków, które dysponowały niemalże nieograniczonymi ilościami tych zwierząt. Właściciele owych "estancias" zgrupowali się w Buenos Aires w klubie o nazwie "Circulo de Armas". Klub ten prawdopodobnie jest najbardziej zamkniętym klubem na całym świecie. Poteżby mieć do niego wstęp, trzeba było wykazać się należeniem od pokoleń do jednej z owych uprzywilejowanych rodzin patrycjuszki argentyńskich. Wszystko zaczynało się i kończyło na bykach. Rodziny owe wzbogacały się na handlu mięsem, obrastały w piórka, a celem ich zawsze było dojście do takiego rozkwitu, by móc się stać skolei właścicielem "estancias" i dawać następnym kandydatom start do zrobienia kariery. Trwało to zawsze kilka pokoleń. Tak długo też trzeba było czekać na prawo noszenia legitymacji członkowskiej klubu "Circulo de Armas". Klub ten dzisiaj gromadzi jedno z najbardziej kulturalnych i wykształconych towarzystw, jakie można spotkać na świecie.

Kraj jest opanowany całkowicie przez rasę białą tak, że problem murzyński nie istnieje w praktyce wcale. Rodziny arystokratyczne zawierają małżeństwa pomiędzy sobą, a mezaliani jest wypadkiem surowo karconym przez opinię publiczną. Pospółstwo chętnie naśladuje zwyczaje i maniery osób wysoko postawionych, dyskutując często i głośno o ich prywatnym życiu, prawie tak samo jak w Wielkiej Brytanii. Zwyczaje towarzyskie są dosyć surowe. Młodemu człowiekowi absolutnie nie wypada pokazywać się na ulicy z kobietą, z którą przynajmniej nie jest zaręczony, a młode dziewczęta otaczane są tak ścisłą opieką, jak w żadnym innym amerykańskim kraju. Rozwody są zakazane i absolutnie niedopuszczalne. Życie jednak powoli znosi owe towarzyskie tabu. Coraz więcej młodych kobiet pracuje zarobkowo, coraz bardziej przykład innych krajów amerykańskich skutkuje. Dzisiaj miejscem spotkania zakochanych par stał się teatr. To już wielki postęp. Tam chodzić im wolno, a nawet spotykać.

Łądz argentyński to siedemdziesiąt procent pól uprawnych t. zw. "pampas". Najżyźniejsze połacie tej ziemi należą do członków owego ekscentrycznego klubu w Buenos Aires, o którym pisaliśmy powyżej. Posiadłości ich dochodzą do rozmiarów niespotykanych nawet w dawnych czasach w Europie. W prowincji Buenos Aires piętnaście rodzin znajduje się w posiadaniu połaci gruntu po 250,000 akrów każda. Wśród rodzin tych panuje niepodzielnie uczucie antyamerykańskie. Powodem tego jest przede wszystkim fakt, że Stany Zjednoczone wprowadzają pewne ograniczenia w eksporcie mięsnym Argentyny. Prócz tego rodziny te stanowiące duży czynnik gospodarczy sprzeciwiają się zawzięcie wszelkiemu uprzemysłowieniu kraju, bojąc się, że w razie gdyby to nastąpiło rynek mięsny straci swoje dominujące znaczenie. Czas; jednak robi swoje i radykalne projekty importowane przeważnie z Europy wydają owoce. W sierpniu r. 1940 weszła w życie ustawa, na podstawie której zarządzony został podział wielkich, a nieproduktywnych posiadłości na małe uprawne działki, na których osadzeni być mogą chłopci małorolni /"peoni"/, żyjący w bardzo ciężkich warunkach materialnych. Arystokracja zaczynała rozumieć, że poto by istnieć i utrzymać się na poziomie musi pracować i na to swoje stanowisko zarabiać. Pług niezadowolenia społecznego przerywać począł dotąd pod tym względem dziewiczą skibę.

Autor artykułu twierdzi, że spędził jeden z najpiękniejszych week-endów swego życia jako gość w takiej właśnie "estensas". Zajmowała ona powierzchnię 120,000 akrów, z inwentarzem żywym wyrażającym się w cyfrach 40,000 owiec, 30,000 bydła i 6,000 koni. "Estensas" ma swój własny dworzec kolejowy, telegraf, kościół, szpital, sklepy, mleczarnie i posterunek policji. Stanowi gminę rządzoną całkowicie samodzielnie. Droga o szerokości 175 ft. prowadzi do zamku, którego sylwetka przypomina zamki nad Loarą we Francji. Tysiące wspaniałych drzew otacza budynek, tysiące zwierząt i ptaków hula po ogrodzie: bażanty, sarny, jaszczurki i inne stworzenia. Gleba jest tak bogata, że sztuczny nawóz jest wogóle niezmany. Wnętrze zamku przypomina bajki z tysiąca i jednej nocy.

Brytyjski wpływ na życie Argentyny jest bardzo znaczny. Brytyjczycy są właścicielami 78% akcji towarzystw kolejowych, służba kolejowa jest angielska, tak samo jak w Indiach. Znaczenie Argentyny dla Imperium jest ogromne - mówiono o niej jako o szóstym dominium. Kiedyś po Argentynie krążyła anegdotka, że w targu pomiędzy Imperium a Stanami padło z ust Anglika zdanie: "Możecie wziąć od nas Kanadę, ale nigdy nie zgodzimy się na oddanie Argentyny." Imperium jest głównym odbiorcą argentyńskich towarów. Należności płacone są w funtach i obecnie w tychże funtach blokowane. Stąd rosną obawy co stałoby się z prosperity argentyńską, gdyby Anglia przegrała wojnę. Obawy te umiejętnie podsycane są przez propagandę państw osi.

Piąta kolumna to rzecz jasna niemiecka kolonia, licząca 60,000 rżennych Niemców i około 400,000 ludzi pochodzenia niemieckiego. W Argentynie trzynaście i pół tysięcy dzieci niemieckich uczy się w swoim rodzinnym języku w 203 szkołach niemieckich. Istnieje niemiecka izba handlowa, organizacje młodzieżowe i nawet oddział partii hitlerowskiej dla dziewcząt. Maszyna propagandowa Goebelsa wydaje w Argentynie 3,000,000 dolarów rocznie. Ideologia totalistyczna wyznawana jest przez około tuzin pism, z dziennikiem "El Pampero" na czele. Drugi partner osi, mniejszość włoska, stanowi ogromną trzy milionową masę, lecz bardzo zasymilowaną i raczej anty niż profaszystowską. Włoskie wpływy dają się zauważyć jedynie w dziedzinie kulturalnej, z całkowitym pominięciem dziedziny politycznej. Falanga hiszpańska, pomimo dużych wspólności i silnych węzłów, jakie łączy Argentynę z Hiszpanią, nie ma wiele do powiedzenia. Rząd argentyński w lecie roku 1941 zastosował ostre środki przeciwko wszelkiego rodzaju robocie faszystowskiej, zamknął trzydziestu przywódców hitlerowskich, zlikwidował istniejącą radiostację i zabronił wszelkiej działalności politycznej. Robota niemiecka weszła pod ziemię.

Faszystowskie idee zaszczerpione zostały wśród młodzieży. Prócz tego duża część zawodowych oficerów armii, którzy przeszli szkoły niemieckie, zdradza progermańskie sympatie. Lecz jednocześnie przeciwstawia temu daje potężny ruch demokratyczny, który zorganizowany w stronnictwa dopiero w r. 1940, może się już dzisiaj poszczycić pokaźną liczbą 800,000 członków. Nie jest to właściwie partia w ścisłym znaczeniu tego słowa, lecz organizacja probrytyjska i proamerykańska, której ostrze skierowane jest przeciwko wszelkiej formie reakcji płynącej z Europy: hitleryznowi, faszyznowi i komunizmowi.

Argentyna pragnie za wszelką cenę zostać w obecnej wojnie neutralna. Podkreślane to jest przy każdej okazji przemówień, uroczystości i zebrań. Równie silnym uczuciem jak pragnienie zachowania neutralności jest wiara w zwycięstwo brytyjskie. Argentynczyk rozumie bowiem doskonale, że flota brytyjska stoi na straży jego wybrzeża w takim samym stopniu jak w obronie Wysp Brytyjskich. Zapytany jednak wprost, dlaczego kraj jego nie pójdzie otwarcie ramię przy ramieniu ze Stanami i Anglią, odpowiada, że istnieje zawsze obawa zwycięstwa Hitlera i że w razie takiej ewentualności jedynie tylko postawa neutralna może kraj jego ochronić od całkowitej zagłady. Dodaje przytem półgłosem, że nie wierzy, by Stany były zdolne same obronić Ar-

gentynę przed bezpośrednim atakiem niemieckim.

Kluczem obronnym Buenos Aires, a przez to pośrednio i całej Argentyny, jest urugwajskie miasto Montevideo. Miasto to wznosi się ponad całą niemal prowincję Buenos Aires i kontroluje dostęp do brzegów argentyńskich. Widok z niego sięga brzegów Paragwaju. Gdyby Amerykanie zdecydowali wybudować swe bazy w Montevideo, Argentyńczycy niewątpliwie widzieliby w tym dowód imperializmu amerykańskiego i głośnoby przeciwko tego rodzaju "agresji" protestowali. Baza taka bowiem dałaby w ręce Stanów całkowitą kontrolę nad Argentyną. Lecz i w tej dziedzinie czas, a przede wszystkim tocząca się światowa wojna zrobiły swoje. W chwili obecnej koncepcja stworzenia baz amerykańskich uzyskała zgodę ze strony przedstawicieli Argentyny. Dyskusja toczy się tylko co do miejsca. Argentyńczycy wykluczają Montevideo i Punta del Esta.

Solidarność działań półkuli zachodniej jest funkcją stosunków argentyńsko amerykańskich. Są to na tamtej półkuli jedyni dwaj kontrahenci, którzy mogą ze sobą rozmawiać bez specjalnej jednostronnej przewagi. Argentyna bowiem w Ameryce Południowej odgrywa rolę Stanów w Ameryce Północnej. Stosunki tych dwóch państw zależne są od wielu czynników, niejednokrotnie nie mających z dyplomacją i polityką wiele wspólnego. Jednym z nich jest np. choroba pyska i racio.

Choroba ta w postaci niewykrytego dotąd bakcylla dostaje się w pewnych okresach czasu do różnych części globu. Niegroźna, aczkolwiek nieprzyjemna dla ludzi, jest niebezpieczna dla zwierząt, w szczególności bydła i owiec. Pojawia się ona czasami w pewnych prowincjach Argentyny, a Stany Zjednoczone zwalczają zarazę wszelkimi możliwymi środkami. W roku 1929 epidemia wybuchła w Kalifornii i jakkolwiek przebieg jej nie należał do najgroźniejszych, czterysta tysięcy sztuk bydła straciło życie. Ta sama epidemia w Niemczech i Szwajcarii spowodowała w latach 1920-1 straty wynoszące 189 milionów dolarów. Nauczzone smutnym doświadczeniem Stany odgradziły się chińskim murem przepisów od państw, w których stwierdzono chorobę. Wprowadzono kwarantannę dla mięsa importowanego z pięćdziesięciu państw, w których pojawił się zarazek. Na liście tej znalazła się Argentyna, jakkolwiek forma zarazy, jaka u niej się pojawiła jest formą słabą, a niektóre prowincje całkowicie jej pozbawione. Argentyńczycy wpadli we wściekłość. Uderzało ich to po kieszeni, a jednocześnie godziło w ich miłość własną i dumę z posiadanych bogactw naturalnych. Panowało powszechne przekonanie, że Stany stosują bojkot ekonomiczny, używając pretekstów natury sanitarnej. W roku 1930 nowa ustawa taryfowa ulegalizowała ten przepis, zawierając w swojej treści termin kwarantanny na świeżą wołowinę. Jednocześnie ta sama ustawa wprowadziła cło w wysokości 6 centów na funcie tego mięsa. W pięć lat potem konwencja sanitarna amerykańsko-argentyńska przewidywała stosowanie kwarantanny w pewnych tylko okolicach dotkniętych zarazą. Niestety konwencja ta nigdy nie została ratyfikowana przez senat Stanów, być może, że ratyfikacja jej stanowiłaby przełom w stosunkach panujących pomiędzy dwoma partnerami półkuli zachodniej. Konwencja

przewidywała sprowadzanie wołowiny z prowincji Patagonii wolnej całkowicie od zarazy i jakkolwiek produkcja tej prowincji nie przekraczała dziesięciu tysięcy ton rocznie, Argentyna gotowa była tym się zadowolnić i uważać to za objaw przyjaznego gestu ze strony Stanów. Prezydent Roosevelt w czasie swej wizyty w Buenos Aires w r. 1936 obiecywał sprawę ponownie poruszyć, lecz okazało się później, że był bezsilny wobec stanowczej postawy senatu.

Argentyna jest jedynym bodaj państwem na świecie, które posiada dwóch prezydentów jednocześnie. Jednym z nich jest właściwie wybrany dr. Ortiz obezwładniony chorobą. Drugim jest dr. Castillo, który faktycznie rządzi państwem jako urzędujący zastępca prezydenta. Ci dwaj ludzie są zajadłymi przeciwnikami politycznymi. Trzecią osobą w państwie jest były prezydent Justo, który jest niemal równie wszechpotężny jak Castillo. Każdy z nich budzi nadzieje i daje oparcie różnym sferom politycznym. Sfery te to przede wszystkim konserwatyści, do których tłumnie należy arystokracja, klasy średnie, potomkowie emigrantów europejskich, to element radykalizujący, pozostający jednak w mniejszości niezdolny do wygrania żadnych uczciwie przeprowadzonych wyborów. Konserwatyści rządzą krajem od września r. 1930, czyli od czasu ostatniego zamachu stanu. Dopiero ogólne niezadowolenie ludności zmusza ich do szukania drogi na osiągnięcie porozumienia z radykałami. Koalicja ta stworzona w r. 1938 polega na osobie dr. Ortiza, radykała, zamożnego adwokata i Ramona S. Castillo, sędziego konserwatysty. Koalicja ta wygrywa wybory. Lecz nagle staje się rzecz niesłychana - Ortiz objeżdża kraj, ogląda nędzę ludzką, widzi rodziny, które nie mają na to, by jeść mięso, w kraju największej produkcji mięsnej na świecie. Widzi głód, bezdomność i gałgany zamiast ubrań. Wraca i oświadcza, że odtąd pracować będzie dla dobra ludu, a celem jego będzie dążenie do wolnych i demokratycznych wyborów. Arystokracja, a za nią partia konserwatywna, nie posiada się z oburzenia, Ortiz miał jedną wadę, był bardzo łakomy. Legenda mówi, że postanowiono się go pozbyć przez zamęczenie go bankietami. W lipcu r. 1940, a więc w niespełna dwa lata po wygłoszeniu owego oświadczenia, Ortiz odpowiednio spreparowany, zagrożony cukrzycą i z wybitym jednym okiem, dostaje bezterminowy urlop. Urzędującym prezydentem staje się Castillo.

Mięso jest głównym powodem niepopularności Stanów Zjednoczonych w Argentynie. Obawa przed imperializmem amerykańskim, a także czynnik zazdrości też robią swoje. Opinia o Stanach jest zła i szkodliwa, a bardzo niewielki odsetek ludzi do tych Stanów kiedykolwiek dojechał. W czasie wojny amerykańsko-hispańskiej większość opinii argentyńskiej była po stronie Hiszpanii.

Dzisiaj pozycja Argentyny nie jest dobra. Miliony ton pszenicy i kukurydzy leżą na składzie. Pszenica przetrzyma, ale kukurydza nie. Rząd ma w tej chwili szesć milionów ton kukurydzy z zeszlorocznych zbiorów, z którymi nie ma co zrobić. Sprzedaje je firmom prywatnym na paliwo. Argentyna spala dziś swoje zbiory tak jak Brazylia paliła swą kawę.

Stany Zjednoczone, pomimo wszelkich różnic i antagonizmów, jakie istnieją pomiędzy nimi a Argentyną, dobrze rozumieją konieczność utrzymania jej przy życiu. Pożyczka 110 milionów dolarów ma za zadanie podtrzymać walutę argentyńską, zapewnić normalne życie gospodarce i dać możność rzeczywistej argentyńskiej przetrwania wojny.

Czy wiecie że...

STOPNIE UNIWEERSYTECKIE DLA JEŃCÓW WOJENNYCH.

Około 2,000 brytyjskich jeńców wojennych w obozach niemieckich i włoskich przygotowuje się w niewoli do egzaminów uniwersyteckich w drodze korespondencyjnej. W lecie br. szereg z nich uzyska stopnie na wydziałach filozoficznych i matematyczno-przyrodniczych. Twórcą tego systemu, umożliwiającemu jeńcom dalsze studia jest Miss Ethel Herdman z Uniwersytetu Londyńskiego. Kierownikiem kursów jest wykładowca uniwersytetu w Oxford, dr Lindsay. Praca opiera się na korzystaniu z bibliotek założonych dla jeńców na terenie Szwajcarii. Od wysłania tematu do opracowania studentowi do zwrotu jego poprawionego wypracowania upływa zwykle około sześciu miesięcy. Największe powodzenie mają studia techniczne.

* * *

Praca natrafia na znaczne trudności wskutek tego, że władze niemieckie wykluczają cały szereg podręczników, przede wszystkim więc książki, których autorami są żydzi, wszystkie dotyczące radia, większość dzieł Wellea i Shaw' a i t.p.

/WEEKLY LONDON LETTER/

* * *

KOBIETY PRACUJA.

Brytyjskie urzędy pocztowe zatrudniają obecnie 2,000 kobiet-mechaników na stanowiskach, powierzanych dawniej wyłącznie mężczyznom. Dalsze przyjęcia nastąpią niebawem.

* * *

ZNACZKI POCZTOWE.

Codziennie drukuje się ponad 20,000,000 sztuk brytyjskich znaczków pocztowych. Władze pocztowe zwracają się do publiczności z apelem by nalepiano opłatę pocztową w jednym tylko znaczku, co spowoduje znaczne oszczędności.

* * *

NAJWIĘKSZE POBORY.

Największe pobory miał brytyjski aktor filmowy Gary Grant /pochodzący z Bristolu/ przy nakręcaniu w Hollywood filmu p.t. "Arsenic and Old Lace". Płacono mu wtedy tygodniowo ponad £:5000!

51 Highland Division



THE BLACK WATCH
(Royal Highlanders)

Niejednokrotnie zamieszczaliśmy już opracowania dotyczące nie-
szczęśliwej kampanii r. 1940. Pew-
nego rodzaju uzupełnieniem tych
poprzednich artykułów jest niniej-
sze streszczenie uwag generała
BROWNRIGG'A, byłego dowódcy
Highland Division /Górskiej Pie-
choty szkockiej/. Autor podaje
przebieg działań we Francji i
stara się wyjaśnić tajemnicę roz-
kazu, który spowodował niefortun-
ne zajęcie rejonu St. Valery. Ar-
tykuł ukazał się nie dawno w po-



THE ARGYLL AND
SUTHERLAND
HIGHLANDERS

ważnym edynburskim dzienniku "THE SCOTSMAN" /"LAST DAYS AT ST. VALERY,
Highland Division's Gallant Stand, Mystery of a Disastrous Order"/ by
Lieut.-General Sir Douglas Brownrigg, K.C.B., D.S.O./.

Lord Gort poświęca niewiele miejsca w swych raportach Dywi-
zji Górskiej, a to skutkiem tego, że dywizja wyszła z pod
jego rozkazów w dniu 10. maja, 1940, kiedy to Brytyjskie Siły
Francuskie razem z Armią Francuską przekroczyły granicę bel-
gijską. Dowodziłem Dywizję Górską w latach 1935-8. Z racji
stanowiska generała adjutanta Brytyjskich Sił Ekspedycyjnych,
które zajmowałem we Francji i dzięki pomocy łącznikowego ofi-
cera francuskiego, który był przydzielony do Dywizji podlegas
kampanii, udało mi się zebrać szereg materiałów, które mogą
posłużyć do przedstawienia działań tej Dywizji. Oczywiście
informacje moje nie mogą być zupełnie ścisłe, zapewne dopie-
ro po latach dowiemy się dokładnego przebiegu faktów.

Gdy Brytyjskie Siły Ekspedycyjne wylądowały we Francji we
wrześniu i październiku r. 1939, liczyły one dwa korpusy, z
których każdy obejmował dwie dywizje, oraz odpowiednie służ-



THE
GORDON HIGHLANDERS



THE QUEEN'S OWN
CAMERON HIGHLANDERS



THE
SEAFORTH HIGHLANDERS

by, Siła ta wynosiła łącznie 158,000 ludzi i 25,000 pojazdów mechanicznych. Około maja 1940 efektywne Brytyjskiej Siły Ekspedycyjnej wzrosły do 400,000 ludzi, przy czym oddziały liniowe sformowane były w trzy korpusy, każdy z nich obejmował trzy dywizje. Highland Division przybyła do Francji w styczniu i w lutym 1940 r., w kwietniu weszła w skład jako jedna z trzech dywizji III korpusu. Dowódcą jej był generał major Victor Fortune. Dywizja przy wyładowaniu składała się wyłącznie z batalionów rezerwy /Territorial Army jest rodzajem naszej rezerwy, z tym jednak, że żołnierz nie odbywał stałej służby wojskowej, ale ochotniczo co roku ćwiczył. Wkrótce jednak z każdej brygady wydzielono jeden batalion, który zastąpiono regularnymi batalionami pułków górskiej piechoty szkockiej, wchodzących w skład innych dywizji. Podobne zmiany wprowadzono także i w artylerii. W chwili gdy rozpoczęły się działania skład dywizji był następujący:

- 152 Brygada Piechoty - dowódca bryg. W.H.V. Stewart obejmowała batalion Seaforths i Cameron Highlander.
- 153 brygada piechoty - dowódca bryg. G.T. Burney, który zmarł w niewoli niemieckiej, obejmowała batalion Gordon Highlander i Black Watch.
- 154 brygada piechoty - dowódca bryg. A.C.L. Stanley-Clarke, obejmował batalion Black Watch i Argylls i Sutherland Highlanders.

Jeszcze przed przybyciem Highland Division do Francji naczelne dowództwo ustaliło schemat, według którego brytyjskie wojska luzowały oddziały francuskie na głównej linii obronnej, mając w ten sposób możliwość zapoznania się ze służbą patrolową i zetknięcia się z patrolami nieprzyjacielskimi. Ponadto wywierało to dobre wrażenie wśród ludności francuskiej, że Anglicy biją się także i na właściwym francuskim terytorium. Sposób ten był zadawalający i postenowiono nawet wzmocnić siły brytyjskie w rejonie Saary i tam skierowano Highland Division, jako wielką jednostkę. Dywizja była skoncentrowana w rejonie Metz w końcu kwietnia, a w dniu 7. maja miała odcinek frontowy około 10 km szeroki i 10 km głęboki. Trzy brygady wchodzące w skład dywizji były ugrupowane obok siebie, każda z nich miała jeden batalion pierwszej linii, jeden batalion jako wzmocnienie, a wreszcie jeden w odwodzie. Dwie pierwsze pozycje były przed linią Maginota, zaś bataliony odwodowe bezpośrednio za tą linią. Piechota miała wsparcie zarówno własnej artylerii dywizyjnej, jak i francuskich baterii. Po obu stronach Dywizji Górskiej stały dywizje francuskie, a linię Maginota, przebiegającą przez ugrupowanie brytyjskie obsadzono również załogą francuską.

Highland Division zaledwie zdążyła ulokować się na nowych stanowiskach, kiedy pomiędzy 10. a 13. maja została bardzo silnie zaatakowana i poniosła duże straty. Dwa z czołowych batalionów straciły ponad 30% efektywów. Gdy położenie Belgii się pogarszało odwołano wojska francuskie z linii Maginota dla wzmocnienia skrzydła północnego. Skutkiem tego był rozkaz nakazujący Highland Division objęcie odcinka

także lewoskrzydłowych dywizji francuskich, które ściągnięto na północ. Po kilku jednak dniach położenie poprawiło się tak dalece, że Highlanderów wycofano z pierwszej linii i skoncentrowano pomiędzy Metz a Verdun, z zamiarem przesunięcia ich poprzez Francję ku wybrzeżu pomiędzy rzekami Bresle, która wpada do morza w Le Tréport i Aulne, która wpada koło Dieppe. W tym skomplikowanym marszu odbywanym szosami i kolejami, dywizja zajęła naznaczony jej rejon w dniu 26. maja, a główna jej kwatera stanęła w Forêt d'Eu. Do tego samego rejonu ściągnięto w między czasie poszczególne elementy dywizji pancernej i powierzono całość rozkazom generała Fortune. Ta całość liczyła nie więcej niż jeden batalion pancerny, sformowany z resztek brygady pancernej. Do Highland Division dołączyły się także drobne oddziały pozbawione artylerii, z wyjątkiem kilku dział przeciwczołgowych i przeciwlotniczych z grupy wsparcia. Po skoncentrowaniu się w nowym rejonie Highland Division przeszła przez rzekę Bresle, aby przejąć po resztkach dwóch czy trzech francuskich D.L.M./Divisions Legères Mécanisés/ odcinek mniej więcej trzydziesto-kilometrowy. Trzeciego czerwca dywizja poszła do przeciwuderzenia na niemieckie pozycje, wsparta dość poważną siłą artylerii francuskiej /niektórzy oceniali je aż na 300 dział/. Pierwszy przedmiot natarcia osiągnięto o godz. 4 rano, ale w braku jakiegokolwiek rozpoznania lotniczego druga faza natarcia nie powiodła się i koło godz. 9 generał Fortune musiał wskutek poniesionych bardzo ciężkich strat zaprzestać dalszego ataku. W dwa dni później Niemcy przeszli do ofensywy i wypchnęli Dywizję Górską poza rzekę Bresle. Tutaj dywizja pozostawała przez trzy dni z zadaniem osłaniania odwrotu wojsk francuskich, które nie mając odpowiednich środków transportowych nie były w stanie szybko wycofać się. Francuzi z wielkim uznaniem podkreślali starcie przez Szkotów.

W dniu 9. czerwca generał Fortune nakazał dalsze wycofanie się poza rzekę Aulne, a następnie po porozumieniu z dowódcą francuskiego IX Korpusu, zdecydował odwrót aż do Le Havre. Brygadier Stanley-Clarke, na czele 154 brygady wyruszył do Le Havre nato, aby uchwycić wschodnie i południowe wloty do miasta i w ten sposób zabezpieczyć przemarsz reszty dywizji. Brygada jego składała się oprócz batalionów terytorialnych ogranicznie w jej skład wchodziących z niedobitków innych pułków piechoty, łączności, elementów dywizji pancernych, artylerzystów i saperów. Po osiągnięciu Havru, brygada zajęła stanowiska obronne od Lillebonne nad Sekwaną do Fécamp, a więc na odcinku koło 30 km, wsparta resztkami francuskich oddziałów. W nocy z dnia 11. na 12. czerwca cała ta siła została załadowana i odwieziona do Southampton. Nie brała więc udziału w tragicznych dniach reszty St. Valery

W międzyczasie reszta wojsk generała Fortune wycofywała się ku Havrowi. W nocy z dnia 11. na 12. setki pojazdów mechanicznych w ciemności, ale we wzorowym porządku maszerowały z Dieppe do St. Valery. Ponieważ następnej nocy wojska miały się dalej wycofywać, wysłano więc drobny oddział na rozpoznanie dróg na południe od St. Valery. W ciągu nocy powró-

ciżko rozpoznanie z meldunkiem, że Niemcy zajęli już drogę na południe od St. Valery do Havru. Wojska generała Fortune były więc otoczone.

Wobec tego zdecydowano, że siły brytyjskiej i francuskiej mają zająć obronne pozycje od Veules les Roses do St. Valery. Równocześnie spodziewano się, że obrona potrwa nie długo, bo R.A.F. i Royal Navy pospieszą z pomocą i uratują dywizję tak jak to nie dawno zrobiły w Dunkierce. Wtedy zdarzył się dziwny wypadek. Oddziały, które były na stanowiskach obronnych, na dobrych 10 km od St. Valery do Veules les Roses otrzymały nagle rozkaz koncentrowania się w małej wiosce St. Valery. Wkrótce droga prowadząca do miasta została dosłownie zablokowana. Kiedy zatory na drogach były największe rozpoczęło się bombardowanie przez nurkujące bombowce, a potem skoncentrowany ogień artyleryjski. Miasto było wkrótce w płomieniach. Nakazano więc oddziałom zajęcie stanowisk obronnych niezbyt daleko od miasta. Walki uliczne trwały całą noc, ale Niemcy nie zdążyli pokonać Highlanderów. O świcie 13. czerwca żołnierze ujrzeli kilka małych statków u brzegów. Amunicja kończyła się, więc te oddziały, które były bliżej wybrzeża otrzymały rozkaz dostania się do statków i ratowania się. Reszta dywizji około południa kapitulowała.

Taki był przebieg wypadków. Jednakże trudno jest twierdzić kto wydał fatalny rozkaz skoncentrowania się w St. Valery, który przypieczętował ostatecznie los Górskiej Dywizji. Ludność szkockiego Highlandu jest szczupłą, niemal każda rodzina miała kogoś w 51 Dywizji, to też los tych wszystkich Szkotów, którzy są obecnie w niemieckich Stalagach zapewne nie jest nikomu obojętny.



SKRZYDŁA

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA

pierwsze pismo żołnierzy polskich sił powietrznych
DWUTYGODNIK

artykuły i opowiadania z rzeczywistych przeżyć polskich lotników.

stałe działy: techniczny, z prasy o lotnictwie polskim, wojna w powietrzu, szkic sytuacyjny, zestawienie statystyczne działalności bojowej lotnictwa polskiego, artykuły po angielsku. Cena numeru - bogato ilustrowanego: 4 d. PISMO WSZEDZIE DO NABYCIA!

Adres redakcji: 13, ST. CHADS RD, BLACKPOOL.

EKONOMISTA POLSKI

Pojawienie się "Ekonomisty Polskiego" można śmiało nazwać w życiu naszej społeczności emigracyjnej wielkim wydarzeniem. Pierwszymi jaskółkami na niebie rozkwitu stworzenia zainteresowania sprawami gospodarczymi były dwa artykuły w "Wiadomościach Polskich". Pierwszy Tadeusza Różyco-Zamojskiego formułował pewnego rodzaju wytyczne dla naszej propagandy gospodarczej, w odniesieniu do sprzymierzeńców. Drugi artykuł był wyjątkiem z książki prof. Tenenbauma, która ukazała się jednocześnie nakładem f-my Kolin. Mówił on o uroku przestrzeni, uroku, który jest bardzo silny w społeczeństwie brytyjskim, zwłaszcza pod wpływem powodzeń oręża sowieckiego. O "Ekonomiście Polskim" pisaliśmy poprzednio w numerze 8, dzisiaj zamieszczamy uwagi na tle artykułu prof. Grabskiego p. t. "Ku nowej kulturze gospodarczej". W następnym numerze streczymy względnie zrecenzujemy inne artykuły tego ciekawego wydawnictwa, które mamy nadzieję pójdzie szeroko w teren i dojdzie do wszystkich czytelników. Poniższy artykuł jest zapoczątkowaniem "Kącika gospodarczego", który zamierzamy na przyszłość w naszym tygodniku prowadzić.

/Dr S.Z./ Na czoło wybija się artykuł prof. Stanisława Grabskiego "Ku nowej strukturze gospodarczej". Postaramy się przedstawić główne myśli wywodów prof. Grabskiego.

Zdaniem autora "nie od szczegółów do całości iść dziś powinna nasza myśl ekonomiczna - lecz wręcz odwrotnie, od całości nowego ustroju do poszczególnych dziedzin naszego życia społeczno-gospodarczego". Bowiem niezależnie od tego, czy dane państwo zrywa z kapitalizmem, czy też wprowadza u siebie nową jego odmianę, czy wreszcie stara się go umocnić przez odpowiednie kompromisy i reformy - zawsze punktem wyjścia jego polityki społeczno-gospodarczej musi być syntetyczna myśl ustrojowa, ustanawiająca w określony sposób stosunek człowieka do społeczeństwa. Nie było bowiem nigdy ustroju społeczno-gospodarczego bez przewodniej jego idei, płynącej ze świadomości celów organizacji państwowej danego społeczeństwa. Żaden ustrój społeczny nie powstał wskutek stopniowych jedynie, automatycznych przemian poszczególnych form współżycia gospodarczego.

Dziś czynnik świadomej woli ludzkiej i z góry powziętego planu występuje o wiele silniej. Może nam się to podobać lub nie, ale głównym jest trzymać się kurczowo przeżytych form. Musimy postawić sobie pytanie i odpowiedzieć na nie, czy zadawała nas dotychczasowy całokształt naszego życia społeczno-gospodarczego, taka Polska jaka była przed wojną obecną, czy też chcemy lepszej?

Musimy chcieć Polski zajmującej swym dochodem nie ostatnie miejsce w Europie lecz za lat dwadzieścia conajmniej równe z Czechami, Włochami, Szwecją, a za lat trzydzieści pięć z Niemcami.

Musimy dać Polsce nowy całokształt jej społeczno-gospodarczego życia, przystąpić natychmiast po odzyskaniu wolności do zorganizowania lepszego od dotychczasowego ekonomicznego i socjalnego ustroju, bo dotychczasowy skazywał nas nieuchronnie na biedę i bezsilność. Nie wystarczy zwałać winę za naszą biedę na ten czy inny rząd i jego fałszywą polityką kredytową, agrarną, czy przemysłowo-handlową. Należy zespolic wysiłki myślowe dla ustalenia odpowiedzi, jakie chcemy mieć po wojnie ustrój społeczno-gospodarczy Polski. By świat cywilizowany w czas się dowiedział, że powojenna Polska nie będzie już krejem gospodarczej bierności, biedakiem wyczekującym kiedy znów zaczną przypływać obce kapitały, a obcy przedsiębiorcy zaczną zpowrotem ściągać na pracę do siebie jego bezrobotnych - ale, że potrafimy własnymi siłami wydzwignąć się na poziom dobrobytu, konieczny dla sprostania zadaniom rzeczywistego mocarstwa.

Tak w krótkości przedstawiają się główne myśli wywodów prof. Grabskiego. Nasuwają nam one kilka uwag. Niewątpliwie znajdujemy się w momencie przełomowym. Musimy przygotować program na przyszłość. Wiele powinno być w nim nowego. Należy przejmować od innych rzeczy nowe, jeśli okazały się one dobre. Jest to właściwie wstęp do tez, których niestety nie znamy. Z analiza zawartą w tym wstępie naogół wszyscy się zgodzimy. Chodzi tylko o to, jakie wnioski zostaną z niej wysnute. Nie mamy powodu do kurzowego trzymywania się ustroju kapitalistycznego, kiedy zresztą istniał on w Polsce przedwojennej w mocno zmodyfikowanej formie. Ale jakim ustrojem go zastąpić? Od tej dalszej części - od sformułowania tez nowego ustroju zależy msi nasze stanowisko.

Prof. Grabski akcentuje bardzo silnie hasło "własnymi siłami". Bardzo pięknie. Tylko, żeby nie zostało ono przez świat bogatych społeczeństw /a mam na myśli zwłaszcza świat anglo-saski/ zrozumiane w ten sposób, że Polska nie chce od nich żadnej pomocy finansowej w realizacji podniesienia swego ustroju gospodarczego. Taki skutek mógłby być dla nas nader niekorzystny. Istnieje stare, mądre, polskie, chłopskie przysłowie: "Z próżnego nie nalejesz". Warto o nim pamiętać.

Doświadczenia przywiezione przez prof. Grabskiego z Rosjistanowia niezmiernie cenny materiał obserwacyjny. Mamy nadzieję, że to "zespolenie wysiłków", o które woła prof. Grabski, doprowadzi - poprzez dyskusję wszystkich "za" i "przeciw" - do należytego sformułowania ideologii społeczno-gospodarczej Polski powojennej.

Walka o zdrowie dzieci

Odrzynamy się na chwilę od życia wojennego i przechodzimy do życia codziennego, gdzie postęp jest stały. Jedną z takich dziedzin jest medycyna, która ciągle posuwa się naprzód, ciągle do swego już i tak olbrzymiego skarbcza dorzuca nowe zdobycze. Jak wielką rolę w tym postępie naprzód odgrywa poprostu zwykła, ludzka intuicja przekonamy się z opowiadania, które tu przytaczamy, wziętego z "READER'S DIGEST" Nr. 237 / "SISTER KENNY VS. INFANTILE PARALYSIS" by LOIS MATTOX MILLER/.

/Z.N./ - W roku 1910 naczelny lekarz szpitala w Greensland Australia, otrzymał długi telegram, nad którym smętnie pokłówał głowę. Siostra Kenny, pracująca samotnie na odległej o 100 mil wsi, zapytywała o radę, jak ratować czworo dzieci, które zapadły na jakąś dziwną chorobę. Objawy opisuje. Doktor McDonnell skreślił odpowiedź: "Choroba ta to paraliż dziecięcy, lekarstwo nieznane, proszę robić co Pani tylko może, by ratować..."

Minał rok. Siostra Kenny zjawiała się na urlop w mieście. Doktor z niepokojem zapytał co z dziećmi; ku swemu zdumieniu usłyszał, że i tamtych czworo i jeszcze następnych dwoje wyzdrowiało i są najzupełniej normalne. Doktor nie wierzył własnym uszom. Jak siostra to zrobiła? Brałam co mogłam, używałam wody, pleców i własnych rąk by dzieci ogrzać. I wyzdrowiały. Doktor jeszcze nie dowierzał. Siostra wprowadzona została do szpitala; na dużej sali leżał maleńki chłopczyzna z bezwładnymi nóżkami i twarzą pełną bólu. Pacjent oddany został całkowicie pod opiekę siostry Kenny. McDonnell powiedział do niej: "Niech siostra pokaże co umie. Ja nie będę się wtrącał."

Zwarty krąg lekarzy i sióstr otoczył łóżko chłopczyka. Siostra Kenny, zanim ktokolwiek zdołał zaprotestować, zdejmować poczęła bandaże ze sparaliżowanych nóg dziecka. Zażądała gotującej wody i ciężkich koców. Koce pocięła na części, które kolejno zamurzała we wrzącej wodzie i okładała tym sparaliżowane nogi dziecka. Gdy tylko owe koce stygły, zmieniała je na nowe, stale bardzo gorące.

Ogólne zdumienie zapanowało, gdy malec poczynił po kilku dniach przychodzić do siebie. Twarzyczka nabrała kolorów, oczy blasku. Siostra rozpoczęła masowanie jego zbledniałych rąk i nóg, zachęcając go jednocześnie do tego, by sam próbował się ruszać. Po kilku tygodniach chłopiec był zdrow i silny.

Tak to 30 lat temu siostra Kenny rozpoczęła samotnie walkę z potwornym zarazkiem powodującym paraliż dziecięcy. Walczyła z całym zaparciem się siebie z jedną przerwą na okres Wielkiej Wojny, kiedy poszła na front. Życie swe poświęciła temu celowi, ucząc pielęgniarki, pokazując metodę swoją lekarzom. Siostry leczące metodą Kenny nie zastępowały lekarzy, lecz pracowały razem z nimi. Metoda ta bowiem nie wyleczyła w pojęciu medycyny, gdyż na wyleczenie do dziś dnia nie ma sposobu. Daje ona możliwość łatwiejszego zniesienia choroby, przetrwania jej i całkiem zapobiega skutkom. A to już bardzo dużo. W Australii praca siostry Kenny była zakończona. Osiem wielkich szpitali ufundowanych w Dominium, specjalne szkoły dla pielęgniarek, całkowita aprobata największych powag lekarskich były rezultatami jej pracy. Lecz jej to nie wystarczało. Pragnęła działalność swoją rozszerzyć. Ameryka była jej celem. Stany Zjednoczone i Kanada miały więcej wypadków paraliżu dziecięcego, aniżeli cały świat cywilizowany razem wzięty. Dlatego też ze wszystkich państw Stany wykazały najwięcej wobec problemu zainteresowania, zwalczając zarazek wszystkimi dostępnymi wówczas środkami, poszukując dróg nowych i stwarzając fundusz narodowy dla zwalczania paraliżu dziecięcego. Do stworzenia tego funduszu przyczyniło się całe społeczeństwo amerykańskie, bez wyjątku.

Dopiero w pierwszej połowie r. 1940 siostra Kenny zrealizowała jedno ze swych marzeń: otrzymała ona zaproszenie dokonania pokazu leczenia swoją metodą. Pokaz ten miał się odbyć przed komisją złożoną z największych powag medycznych Stanów. Egzamin się udał i siostra Kenny rozpoczęła pracę w jednym z wielkich amerykańskich szpitali, mając do pomocy sztab wykwalifikowanych pielęgniarek, Fundusz do walki z paraliżem postanowiono dać do pomocy siostrze Kenny w jak największym zakresie. Po roku jej pracy ogłoszony został pierwszy oficjalny raport przez amerykańskie stowarzyszenie medyczne. Raport ten stwierdza że metoda siostry Kenny daje nadzwyczajne rezultaty. Zśród pięciu pacjentów leczonych metodą powyższą, czterech wyzdrowiało w przeciągu 4 do 6 tygodni, bez żadnych śladów choroby wogóle. Trzech lekarzy, profesorów uniwersytetu, delegowanych do sprawdzenia tego raportu, oświadczyło, że ten sposób leczenia będzie podstawą do dalszego badania i kurowania paraliżu dziecięcego. Zaangażowano nowe partie sióstr i pielęgniarek celem przeszkolenia w tej nowej metodzie. Dzienniki robią reklamę siostry Kenny, imię jej staje się sławne. Wygląda na to, że praca jej w Stanach zapoczątkowana została pomyślnie i że pójdzie pełną parą naprzód.

Poszczególne wypadki są dyskutowane już nie tylko przez lekarzy, ale nawet przez ludność. W listopadzie 1940 r. do szpitala przywieziono dziewczynkę dziesięcioletnią, ze sparaliżowaną całkowicie lewą stroną ciała, Główna dziecka była tak wykręcona, że mała nie mogła nawet ziewać. Paraliż rzucił się także na pewne części nóg - wypadek bardzo rzadki i w 99% nieuleczalny. Lekarze oświadczyli, że stan jest beznadziejny. Przy łóżku dziecka czuwał ksiądz. Siostra Kenny stwierdziła stan bardzo poważny oceniając szanse wyzdrowienia 1 : 20, lecz niezrażona tym zabrała się do pracy. Po dwóch dniach opinia jej o stanie chorej zmieniła się o 100% - szanse wyzdrowienia oceniała na 20, śmierci na 1. Dokładnie po 21 dniach dziewczynka wyzdrowiała do tego stopnia, że mięśnie jej pracowały zupełnie normalnie. Paraliż nie pozostawił żadnych śladów. Matka dziewczynki poczęła wierzyć w cuda.

Wypadek powyższy leczony był natychmiast po skonstatowaniu choroby, lecz zdarzało się, że dziecko przyjeżdżało do szpitala po kilku dniach cierpienia, wtedy leczenie było trudniejsze, zabiegi dłuższe, proces zdrowienia powolniejszy. Ale wyniki osiągnano znakomite. Życia małych pacjentów ratowano.

Walka jaką toczyła siostra Kenny z chorobą była ciężka i bardzo niebezpieczna. Ona sama, wysoka, siwowłosa niewiasta jest uosobieniem dobroci i wdzięku, ma dziś około pięćdziesięciu lat, pochodzi z rodziny emigrantów szkocko-irlandzkich. Całą swą młodość spędziła ona w Australii. Przypadek sprawił, że jej szef dr. McDonnell pozostawił jej wolną rękę w pierwszych zaobserwowanych przez nią wypadkach paraliżu dziecięcego. Prostym sposobem zaczęła swe leczenie; zauważyła, że pierwszym symptomem choroby jest nerwowe porażenie mięśni - do tego przywiązała największą wagę i leczenie tego stanu stało się podstawą jej teorii. Odkryła, że owe porażenie może być usunięte za pomocą łatwej bardzo drogi ciepłych kompresów. Przy zastosowaniu zastrzyku znieczulającego, mogła porażone mięśnie masować i poruszać nimi tak, by ów "spazm" nie przemienił się w stały paraliż. Metoda stosowana dotąd, a polegająca właśnie na unieruchamianiu porażonych członków, została całkowicie zarzucona.

Pomimo sukcesów amerykańskich szereg lekarzy w dalszym ciągu wątpiło w skuteczność nowej metody, nie wierząc w teorię owego spazmu mięśni. Wielu żądało wręcz stosowania metody starej, bojąc się postępu. Siostra Kenny głucha była na wszelkie krytyki, robiąc swoje i ratując życia. Szła ciągle naprzód. Niektórzy przypuszczali, że siostra Kenny posiadała jakiś psychiczny, ukryty wpływ na swoich pacjentów.

Nie wielu tylko lekarzy wiedziało o fakcie, że praca siostry Kenny przez ostatnie 20 lat była pracą całkowicie bezinteresowną. Jedyne jej źródło utrzymania to było wynagrodzenie otrzymane za wynalazek specjalnych noszy dla rannych. Z tej skromnej renty żyła. Była wcieleniem altruizmu i skromności, nie żądająca ani wynagrodzenia, ani sławy.

Elżbieta Kenny otrzymała jednak największe wynagrodzenie, jakie człowiek może dostać. W codziennej modlitwie każdego dziecka Australii specjalne miejsce poświęcone jest jej pracy i błogaskawieństwu za nią. W roku zeszłym w mieście Townsville, gdzie powstała pierwsza klinika siostry Kenny nazwano jej imieniem park miejski. Park ten obsadzono jej ulubionymi drzewami i kwiatami. W czasie uroczystości przemawiał znany australijski przemysłowiec. Koło niego stało dwóch jego synków. Przemysłowiec ten był przed dwudziestu laty jednym z pierwszych pacjentów siostry Kenny.

Starsza pani po skończonej uroczystości wróciła do pracy. Ratowała innych obywateli australijskich.

Jeszcze o Singapore...

Upadek Singapore dotknął wszystkich tak głęboko, że ciągle jeszcze zarówno w prasie jak i w rozmowach wraca się stale do omawiania strat, jakie zostały poniesione wskutek upadku tego miasta. Oto jeszcze kilka uwag o tym, co dostarczało Singapore do ogólnego skarbcza Imperium Brytyjskiego. Notatka ta wzięta została z artykułu, który ukazał się w amerykańskim piśmie "LIFE".

/J.K./ - Singapore interesuje turystów przede wszystkim dlatego, że jest to duże brytyjskie miasto, oddalone o 80 mil od równika. Biali ludzie pokonali egzotyczną przyrodę, odsunęli dżunglę wgłąb wyspy i wybudowali miasto-port, o doniosłym dla cywilizacji znaczeniu.

Warunki klimatyczne są ciężkie, światło słoneczne dokucza swą białością, a spocone oblicza mieszkańców Singapore są normalnym widokiem przez 365 dni w roku.

Singapore jest kluczem do panowania nad Oceanem Indyjskim, oraz do kontroli światowej produkcji cyny i kauczuku. Produkcja cyny na malajskim zapleczu Singapore wynosi około 30%, produkcji światowej. Eksploatacja pokładów cyny datuje się od czasów Fenicjan, którzy pozakładali pierwsze odkrywkowe kopalnie. W czasach późniejszych eksploatacja cyny przeszła w ręce Chińczyków, którzy produkowali około 80% malajskiej cyny. Obecnie około 70% produkcji znajduje się w rękach Europejczyków. Eksploatacja opiera się zarówno na nowoczesnie urządzonych kopalniach, jak i na pracy drobnych chińskich prospektorów. Sumarycznie wyeksportowano w ostatnim roku 85.000 ton cyny, z tego 75.000 ton zakupił rząd U.S. na rezerwę wojenną dla Armii Amerykańskiej. Największą instytucją eksploatującą jest "London Tin Corporation", która eksploatuje 18% produkcji światowej.

Ruda po odsianiu zawiera około 75% czystej cyny, zostaje ona przetopiona w jednej z dwu hut znajdujących się w Penangu i Singapore. Po przetopieniu uzyskuje się produkt w sztabach, zawierający 99% czystej cyny.

Drugim produktem przemysłu malajskiego jest kauczuk. Podobnie jak cyna, kauczuk jest przedewszystkiem eksploatowany na zachodnim wybrzeżu Brytyjskich Malajów. Produkcja kauczuku malajskiego stanowi około 33% produkcji światowej.

Jakkolwiek Singapore zostało zbudowane przez Europejczyków to jednak Chińczycy w liczbie 2.000.000 są głównym elementem zamieszkującym to miasto. Ludności białej jest zaledwie około 11.000 nie licząc załogi wojskowej. Ceny w Singapore są wysokie, jednak płace są tak korzystne, że większość ludności białej żyje w warunkach lepszych niż w kraju. Krajowcy - Malajowie, zdolni i odważni, lecz bardzo leniwi stanowią grupę ludności wykonywującą najłatwiejszą pracę na plantacjach kauczuku. Wielu z nich pracuje jako szoferzy. Cięższą i bardziej odpowiedzialną pracę przy produkcji kauczuku wykonywują Hindusi i Jawajczycy.

PROBA INTELIGENCJI

Redakcja "Co Słysać" zapoczątkowuje w numerze dzisiejszym cykl konkursów p. t. "PROBA INTELIGENCJI". Każdy konkurs polegać będzie na odpowiedzeniu na 20 pytań z różnych dziedzin, w których każdy przeciętnie rozgarnięty człowiek powinien się orientować. Konkursy te będą ogłaszane co pewien czas i każdy z nich będzie konkursem samodzielnym, niczem niezwiązanym z następnym. Nagrodami będą książki polskie i angielskie o Polsce.

KONKURS NR. 1

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa w dniu 20. marca, 1942. Odpowiedzi nadsyłać należy pod adresem redakcji z napisem "Próba inteligencji" na kopercie.

Nagrody: I - książka "THE GERMAN NEW ORDER IN POLAND"
 II - " " "WIATR OD MORZA" Zeromskiego.
 III - " " "POLISH INVASION" Pruszyńskiego.

W razie otrzymania kilku odpowiedzi bezbłędnych o przyznaniu nagród rozstrzygnie losowanie.

- 1/ Każdy z nas wie co to jest linia Maginot. W czasie wojny obecnej słyszeliśmy o innej sławnej linii biegnącej na dalekiej północy. Linia ta też została przełamana, lecz nie zrobili tego ani Niemcy ani Anglicy. Jak się nazywała ta linia?
- 2/ Jaki jest stopień w lotnictwie brytyjskim, który odpowiada stopniu majora w armii lądowej?
- 3/ Ile jest Somali? - Do kogo należały przed wojną i do kogo należą teraz?
- 4/ Miasto Brunsbuttel często było bombardowane przez lotnictwo brytyjskie. Określić dokładnie jego położenie.
- 5/ Brytyjski destroyer wyratował kilkuset jeńców angielskich uwięzionych na statku niemieckim na wodach terytorialnych norweskich. Jak nazywał się statek, na którym uwięzieni byli Anglicy i jak nazywał się destroyer?
- 6/ Jak nazywa się miasto położone na wyspie Malcie, w którym znajdują się największe doki okrętowe?
- 7/ Przez kogo zatopiona została w tej wojnie polska łódź podwodna "Wir"?
- 8/ Skąd pochodzi nazwa "Bren-gun"?
- 9/ Jaki jest następny stopień w armii brytyjskiej po brygadierze?
- 10/ Co znaczy skrót angielski F.A.P.?
- 11/ Podać w jakich krajach znajdują się następujące miasta często wymieniane w komunikatach wojennych:
 a/ Debra Markos b/ Koritza c/ Vipuri d/ Nahsos e/ Mogadishu

- 12/ Po zeszłej wojnie Niemcy zostały zmuszone do oddania pewnego terytorium Belgii. Jakie to było terytorium?
- 13/ Gdy w m.p. Twoim przejeżdżający automobilista zapytuje Cię o drogę, co powinieneś zrobić?
- 14/ Kto z polityków południowo-afrykańskich podał się do dymisji z powodu wejścia w wojnę Unii Południowo-Afrykańskiej?
- 15/ Jaka jest obecnie tygodniowa racja cukru dla osoby cywilnej?
- 16/ Kto oprócz Beethovena napisał jeszcze symfonię "V"?
- 17/ Jak nazywają się dwa miasta nad morzem Śródziemnym, do których dochodzą rurociągi naftowe z Mosulu?
- 18/ Którego dnia Niemcy zaatakowały Rosję w wojnie obecnej?
- 19/ Jak ma na imię żona hr. Ciano?
- 20/ Jak nazywała się wioska położona nad brzegiem morza na samej granicy Polski z Niemcami /nie Prusami Wschodnimi/?



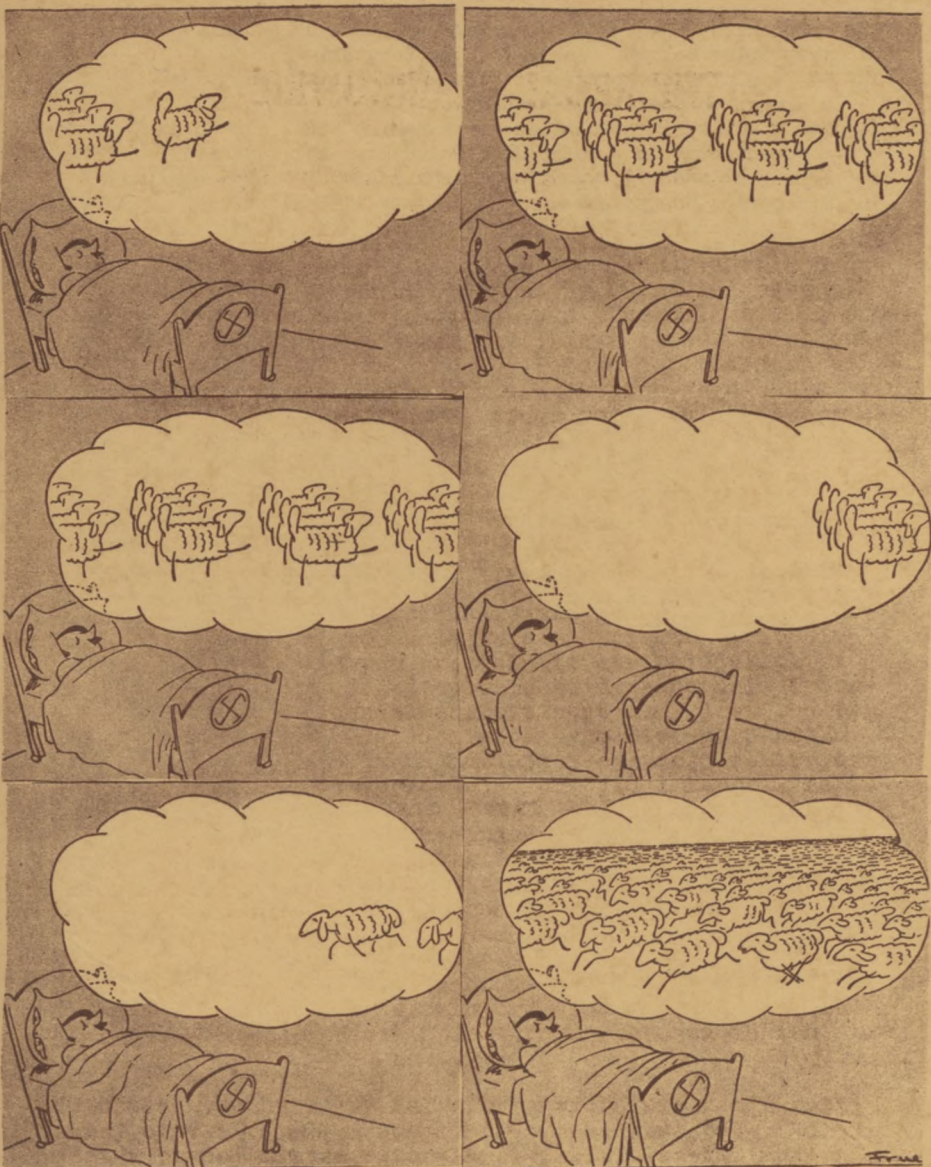
Redakcja podaje z przykrością do wiadomości, że z powodu trudności papierowych
SŁOWNIK TECHNICZNY
jeszcze się nie ukazał. Prosimy o cierpliwość.

POWAZNA FIRMA TECHNICZNA POSZUKUJE PIERWSZORZEDNEGO
S T A R S Z E G O K O N S T R U K T O R A
posiadającego odpowiednią praktykę konstrukcyjną i
wykształcenie teoretyczne /mechanika/. Konieczna
pewna znajomość angielskiego, niemieckiego albo
francuskiego. Zgłoszenia do Administracji.

DZIENNIK ŻOŁNIERZA

Adres: Polish Forces P/25

WYCHODZI CODZIEN. Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIĄT



SEN O ZWYCIĘSKIEJ WYPRAWIE /The New Yorker/

THE REGAL BLAIRGOWRIE

Tydzień od 9. marca do 14. marca 1942

DEANNA DURBIN

w następujących filmach:

| | |
|-----------------------------------|--|
| Poniedziałek: "THREE SMART GIRLS" | Czwartek: "THAT CERTAIN AGE" |
| Wtorek: "LOO MEN AND A GIRL" | Piątek: "THREE SMART GIRLS GROW UP" |
| Sroda: "MAD ABOUT MUSIC" | Sobota: "FIRST LOVE" |

QUINNS PICTURE HOUSE

BLAIRGOWRIE

NIE ZAPOMNIJ

O CIEKAWYM PROGRAMIE TEGO KINA.

POLSKA WALCZĄCA

TYGODNIK CENTRALNY POLSKICH SIŁ ZBROJNYCH W
WIELKIEJ BRYTANII.

Stałe działy: Z życia obozów, Z prasy żołnierskiej, Szkic sytuacyjny, Wojna na morzu, Zestawienie statystyczne działalności bojowej lotnictwa polskiego w W. Brytanii, Przegląd polityczny, felieton W. Budzyńskiego: "Bez black-out'u", felieton: "O Anglii i Anglikach".

Artykuły pisarzy wojskowych i cywilnych. Liczne wspomnienia z kampanii wrześniowej, norweskiej i francuskiej. Korespondencje o życiu i działalności wszystkich broni wszystkich formacji polskich /Bliski Wschód, Kanada, Z.S.R.R./.

Bogaty dział ilustracyjny i fotograficzny.

Cena numeru 2 pency. Prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową 1 sh., kwartalnie 3 sh.

ZADAC WE WSZYSTKICH KIOSKACH Z WYDAWNICTWAMI POLSKIMI.

Published by Dr. Stefan Kossak, Edinburgh
Printed by the MUNRO PRESS, Ltd. Perth.